

Edmund Mazur

Szpalty pamięci : adwokat Roman Łyczywek 1916-1994

Palestra 39/5-6(449-450), 250-255

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Adwokat Roman Łyczywek 1916–1994

Odszedł Roman Łyczywek. Człowiek-instytucja, człowiek-historia adwokatury, wybitny publicysta prawniczy, żarliwy obrońca, człowiek o rzadko spotykanej kulturze osobistej, mający swoje zdanie, z przekonaniem broniący własnych poglądów, a jednocześnie wyrozumiały i tolerancyjny dla racji odmiennych, dla oponentów. Adwokatura polska poniosła dotkliwą stratę. Próżni pozostajej po Nim nikt nie wypełni. Nie zamierzam pisać typowego wspomnienia o człowieku – zrobili to już zresztą Jego najbliżsi koledzy – adw. T. Burakowski i adw. Z. Weinert („Palestra” nr 12/94). Chcę natomiast choć w przybliżeniu omówić dorobek Romana. Mogę na ten temat wiele powiedzieć, gdyż współpracowałem przy prawie wszystkich publikacjach Romana, przynajmniej tych, które były ogłaszane na łamach „Palestry” lub też dotyczyły adwokatury.

Poznałem poglądy Romana w 1959 r. z publikacji zamieszczonej na łamach „Palestry”. Tak się złożyło, że był to

pierwszy Jego artykuł w „Palestrze” i to na temat wówczas mi bliski. Mianowicie dotyczył Gandhiego jako adwokata w świetle jego pamiętników. Byłem wówczas współzałożycielem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Indyjskiej i członkiem Zarządu Głównego. Ponadto w tym okresie życia intensywnie interesowałem się filozofią i kulturą tego regionu. Nic więc dziwnego, że z przyjemnością przeczytałem artykuł Romana i zadzwoniłem do Niego z gratulacjami oraz zaproszeniem na spotkanie do Towarzystwa. Nie minęły dwa tygodnie, kiedy otrzymałem telefon, iż przyjeżdża na rozprawę w Sądzie Najwyższym i chętnie się ze mną spotka. Od tego czasu nasze kontakty były częste – przy każdej bytności w Warszawie czy Szczecinie składaliśmy sobie wizyty i utrzymywaliśmy kontakt osobisty, a gdy to było niemożliwe, choćby telefoniczny. Po powołaniu mnie do redakcji w roku 1964, nasze kontakty przyjęły również charakter współpracy redakcyjnej. Na przestrzeni 33 lat naszej znajomo-

ści i współpracy, nie przypominam sobie ani jednej scysji czy sprzeczki, choć różnice zdań zdarzały się. Jednak nawet w sprawach spomych umiał On przeprowadzać dyskusję z zachowaniem odpowiednich form, z poszanowaniem poglądu przeciwnego. Posiadał cenną cechę – umiał słuchać argumentów przeciwnika, a nie jest to umiejętność ani powszechna, ani też łatwa.

W okresie 1959–1994 opublikował na łamach „Palestry” około 400 różnych artykułów, wkładek, recenzji, glos, szkiców, myśli, aforyzmów, miscellaneów karno-procesowych, szkiców pod własnym nazwiskiem lub pod pseudonimami: Grodzki, Sasaki i innymi. Był autorem lub współautorem kilku monografii, wygłosił niezliczoną ilość referatów, wykładów. Właściwie interesowały Go wszystkie dziedziny prawa, a zwłaszcza zagadnienia procesu karnego oraz historia adwokatury. Zainteresowania te były szczególne – zagadnienia karno-procesowe frapowały Go w kontekście wolności i swobód obywatelskich w systemie prawnym państwa, natomiast historię adwokatury traktował szeroko – jako część kultury narodowej. Adwokaturę widział jako instytucję wymierzania sprawiedliwości, a samą sprawiedliwość chciał widzieć jako zharmonizowanie norm prawnych z normami moralnymi. Wymagania olbrzymie, ale też ich wyznawca reprezentował osobowość nieprzeciętną. Jednakową miarę przykładał do siebie i innych. Kiedy się Go znało bliżej, te pryncypia nie raziły, nie trąciły zarozumiałstwem czy megalomanią. Jako pierwszy rzucił pomysł powołania instytutu naukowego adwokatury, publikując w numerze 8 „Palestry” odpowiedni artykuł pod takim właśnie tytułem już

w roku 1967. Dla przypomnienia jedynie podaję, że Ośrodek Badawczy Adwokatury powstał dopiero w latach 1972–1973 przy aktywnym udziale adw. Romana Łyczywka, który był członkiem komisji organizacyjnej. Tak się złożyło, że pomysł Romana napotkał podobne dążenia adw. Bayera, który nadał im odpowiednią formę organizacyjną. Pamiętam te namiętne dyskusje na posiedzeniach komisji, czy to ma być instytut, czy też inna jakaś forma organizacyjna. Kol. Łyczywek optował za instytutem. Niestety w ówczesnym stanie prawnym było to niemożliwe. W późniejszych latach Kol. Łyczywek aktywnie pracował w Ośrodku Badawczym Adwokatury jako członek Rady Naukowej i wierny współpracownik przy wszelkich przedsięwzięciach.

Wspólnie z adw. Olgierdem Missuną wydał książkę *Sztuka wymowy sądowej*. Pierwsze wydanie ukazało się w roku 1977, drugie zaś w roku 1982 – obydwoma nakładem Wydawnictwa Prawniczego. Obydwoma nakłady są już dawno wyczerpane i nieosiągalne nawet w antykwariatach. Jak dotychczas jest to jedyna pozycja książkowa na temat wymowy sądowej. Powinna ona być przedmiotem studiów, szkolenia aplikantów adwokackich (i nie tylko aplikantów) i wchodzić w skład obowiązkowej lektury adeptów naszego zawodu. Mam nadzieję, że zainteresowani spowodują ukazanie się następnego nakładu tej interesującej monografii, napisanej z pasją i autentyczną znajomością rzeczy, w dodatku piękną polszczyzną.

Historia adwokatury to druga dziedzina wiedzy, której poświęcił się adw. Łyczywek. Ma tu dorobek olbrzymi, nie do przecenienia. Pod Jego redakcją

i z Jego inicjatywy ukazały się trzy wkładki do „Palestry”, opublikowane przy numerach: 1/76, 4/78, 1–2/83, a wydane staraniem Ośrodka Badawczego Adwokatury. Dwie pierwsze wkładki poświęcone były adwokataturze polskiej, a ostatnia częściowo również adwokataturze francuskiej. Są to co prawda opracowania zbiorowe, ale przeważają publikacje adw. Łyczywka. Pewnym uzupełnieniem jest oddzielny numer „Palestry” 8/83, poświęcony w całości adwokataturze polskiej w latach 1939–1945. Była to sesja naukowa zorganizowana przez Ośrodek Badawczy Adwokatury. Komitetem organizacyjnym kierował adw. W. Bayer – kierownik OBA, a w radzie naukowej sesji przewodniczył adw. Łyczywek. Jemu to w znacznej mierze należy zawdzięczać, powodzenie sesji i jej wysoki poziom. Sesja połączona była z wystawą historyczną, opartą w znacznej mierze na eksponatach Muzeum Adwokatury. Podczas sesji po raz pierwszy publicznie poruszono kwestie obozów w Katyniu, Starobielsku, Koziełsku, Ostaszkwie i Pawliszczew-Borze w kontekście adwokatów i aplikantów adwokackich tam zamordowanych. Omawiała to Pani adw. Maria Staniszkis w swoim referacie. Przypominam sobie boje z cenzurą, która nie chciała dopuścić tej publikacji. Po wielu korowodach, staraniach i interwencjach fragmenty tego referatu udało się opublikować. Dziś mówi się o tym bez emocji a nawet z pewną nutką pobłażania, ale w owym czasie inaczej to wyglądało, miało inny wymiar i ewentualne konsekwencje.

Ukazujące się systematycznie różne opracowania historyczne Romana spowodowały, że utworzył się zespół adwokatów szczególnie zainteresowanych

historią adwokatury polskiej. Zespołowi temu w zasadzie nikt nie przewodniczył, ale niejako samo przez się przyjęto, że rolę tę pełnił w znacznej mierze adw. Łyczywek. Do zespołu tego należał adw. Andrzej Kisza i adw. Zdzisław Krzemiński, który został redaktorem opracowania. Ci trzej adwokaci opracowali *Zarys historii adwokatury polskiej*. Ukazał się on we wrześniu 1978 roku nakładem Komisji Doskonalenia Zawodowego Rady Adwokackiej w Warszawie. Opracowanie liczy 209 stron, z czego część I opracował adw. A. Kisza, część II, III i IV adw. R. Łyczywek a część V adw. Zdz. Krzemiński. Było to pierwsze opracowanie tego typu (i jak dotychczas jedyne) o niezmiernie cennych walorach naukowych i poznawczych. Zachęcenie powodzeniem opracowania adwokaci Łyczywek i Krzemiński wydali w roku 1982 i 1983 opracowanie historyczne pod tytułem *Adwokatura warszawska*. Praca ukazała się w dwóch tomach i liczy 132 oraz 381 stron. Adw. Łyczywek jest autorem rozdziału I, II, III, IV, V, VI i IX, natomiast adw. Krzemiński rozdziału VII, VIII, X i XI. Praca została wydana przez tego samego wydawcę, tj. Komisję Doskonalenia Zawodowego Rady Adwokackiej w Warszawie. Nakład tych prac jest minimalny: 1000 i 500 egz. Nabycie tych prac jest niemożliwe, ale każdy poważnie interesujący się historią adwokatury polskiej, nie może tego dorobku pominąć. Do prac o charakterze historycznym należy zaliczyć też dwa artykuły adw. Łyczywka, zamieszczone we wkładce do „Palestry” nr 5/74. Jest to praca zbiorowa pod redakcją adw. Zdzisława Krzemińskiego pod zbiorczym tytułem *Adwokatura Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*. Adw.

Łyczywek jest tu autorem rozdziału VIII na temat piśmiennictwa adwokatury oraz rozdziału IX poświęconego medytacjom socjologicznym o adwokaturze.

Pracą o charakterze pomnikowym jest Słownik Biograficzny Adwokatów Polskich, którego adw. Łyczywek był inicjatorem i redaktorem naczelnym. Warto przypomnieć, jak doszło do jego powstania. Jeszcze przed 1970 rokiem Naczelna Rada Adwokacka powołała do życia komisję historyczną. Jej skład często się zmieniał w wyniku ruchów kadrowych oraz zmiany organów adwokatury. Nie bardzo wiedziano, czym ta komisja ma się zajmować, jak pracować, czemu i komu ma służyć. W pewnym momencie członkiem tej komisji został również adw. Łyczywek. Ja również zostałem do niej powołany. Przypominam sobie, że na pewnym posiedzeniu omawialiśmy kolejny tom *Polskiego słownika biograficznego*, wydawanego przez PAN. Wówczas zrodził się pomysł wydania analogicznego słownika biograficznego adwokatury. Omawiano ten pomysł na kilku posiedzeniach, a osobiście przegadałem z Romanem na ten temat wiele kaw i herbat. Ponieważ Kol. Łyczywek miał już w dorobku kilka publikacji historycznych poświęconych adwokaturze i przejawiał niepospolity zapał i znajomość zagadnienia, normalną konsekwencją tego stanu rzeczy stało się powołanie uchwałą Prezydium NRA z 11 listopada 1971 r. redakcji *Słownika* z siedzibą w Szczecinie pod przewodnictwem Kol. Łyczywka. W pierwszych latach trzeba było opracować pewien system, gromadzić materiały i organizować zespoły redakcyjne i autorskie. W roku 1973 nowo powstały Ośrodek Badawczy Adwokatury przejął komisję

historyczną NRA, a z nią również redakcję słownika. Wówczas też postanowiono, że wydawcą słownika będzie Naczelna Rada Adwokacka, Ośrodek Badawczy Adwokatury i Redakcja „Palestry”. Na wstępie trzeba było rozstrzygnąć objętość słownika, kryteria publikacji, koszt publikacji i sposób jego pokrywania, uściślenie pojęć adwokata i adwokatury, sposób zbierania materiałów i tytuły innych szczegółów o charakterze redakcyjnym i wydawniczym. Ostatecznie postanowiono, że na czele całego przedsięwzięcia stoi komitet redakcyjny, w skład którego wchodzi Prezes NRA, Kierownik OBA, przedstawiciele redakcji „Palestry” oraz Kol. Łyczywek. Pracami kierowała redakcja pod przewodnictwem Redaktora Naczelnego *Słownika* którym był adw. Łyczywek oraz skład redakcyjny dobierany i powoływany przez adw. Łyczywka. Liczył on około 10 osób i ulegał zmianom w poszczególnych latach. W toku prac redakcyjnych postanowiono na wniosek adw. Łyczywka, że *Słownik* będzie wydany w trzech tomach. Tom pierwszy miał obejmować adwokatów zmarłych do roku 1918, tom drugi – zmarłych do roku 1944, a tom trzeci – zmarłych po roku 1944.

Przyjęcie takiej cezury stało się przedmiotem ożywionej dyskusji i gorącego sporu. Przyjęto ją jednak jako najbardziej zrozumiałą, zgodną z rytmem dziejów Polski. Każdy tom miał się dzielić na zeszyty. Biogramy publikowane miały być w porządku alfabetycznym. Przy poszczególnych radach adwokackich powstały agendy słownika, skupiające zainteresowanych kolegów. Taki sposób organizacji prac pozwolił redakcji na gromadzenie materiałów i opracowywanie poszczególnych zeszytów słownika.

Nie muszę dodawać, że duszą i siłą napędową całego przedsięwzięcia był Kol. Łyczywek. Bez Jego pasji i zdolności, skończyłoby się zapewne na pięknych planach. W latach 1980–1985 ukazał się pierwszy tom słownika, składający się z 5 zeszytów, obejmujący 582 biogramów. W roku 1988 ukazał się zeszyt pierwszy tomu II, obejmujący 175 biogramów od litery A do litery G. Drugi zeszyt tomu II jest dawno opracowany i był już nawet skierowany do druku – niestety, nie wiem, z jakich powodów (podobno finansowych) nie ukazuje się. Wiem, że materiały do następnych zeszytów i do ostatniego tomu są prawie zebrane i oczekiwały na ostateczne opracowanie redakcyjne.

Ostatni raz rozmawiałem z Kol. Łyczywkiem kilkanaście miesięcy temu – z troską wspominał o pracach nad *Słownikiem* i z żalem stwierdzał, że organy adwokatury jakoś mniej interesują się postęпами prac. Zdrowie już Mu nie dopisywało coraz bardziej i częściej. Pocięszalem Go jak umiałem, ale w głębi duszy podzielałem Jego troskę.

Przedstawiając osobowość Kol. Łyczywka, znacznie bym ją zubożył, gdybym nie wspomniał o Jego poczuciu humoru oraz umiłowaniu książki i lżejszej muzy. Wprowadził na łamy „Palestry” dwie lżejsze formy publicystyczne, cieszące się powodzeniem i przez wszystkich chętnie czytane i cytowane. Mam tu na myśli Jego myśli-aforyzmy, które zaczął publikować w roku 1973, oraz miscellanea karno-procesowe, publikowane od roku 1979. Obie te formy kontynuował do ostatnich chwil. Byłem świadkiem powstawania tych małych form literackich. Otóż tak się złożyło, że kilka razy występowałem na rozprawach

wspólnie z kolegą Łyczywkiem. Na jednej z nich o charakterze gospodarczym, nudnej i naszpikowanej opiniami biegłych księgowych wyliczających hipotetyczną szkodę, zauważyłem, siedząc obok, że Roman sięga co jakiś czas do teczki i wyjmuje lub chowa jakieś karteluszki. Podczas przerwy zapytałem Go co tak skrzętnie notuje i to nie w aktach prowadzonej właśnie sprawy. Z uśmiechem przyznał, że właśnie w takich momentach często powstają aforyzmy i myśli oraz skojarzenia, które wykorzystuje później do redagowania miscellaneów karno-procesowych. Pokazał mi zresztą gotowy aforyzm na temat matematyki przy ferowaniu wyroku. Okazało się, że miał rzadką zdolność podzielności uwagi – mógł jednocześnie myśleć o kilku zagadnieniach i równolegle obserwować rozprawę. W swoich zbiorach posiadam też unikalne wydawnictwo powstałe z inicjatywy Kol. Łyczywka i pod Jego redakcją przy współudziale adw. Jerzego Piosickiego, zawierające ekslibrysy adwokackie. Są to 52 ekslibrysy przepięknie wydane na czerpanym papierze staraniem OBA. Była to pierwsza pozycja Oficyny Bibliofilskiej Adwokatów. Wydrukowano ich 2800 egzemplarzy oraz 200 egz. numerowanych.

W roku 1988 adwokatura obchodziła swoje 70-lecie. Naczelna Rada Adwokacka postanowiła wydać z tej okazji specjalny numer „Palestry”. W tym celu powołano komisję redakcyjną, przed którą postawiono zadanie dokonania pewnego podsumowania tych lat. Jest oczywiste, że wśród autorów tego numeru nie mogło zabraknąć Kol. Łyczywka. Zwróciłem się do Niego z prośbą, aby podjął próbę omówienia procesów politycznych. Pisał zresztą kilka artykułów

na ten temat, ale wycinkowo, bez próby syntezy. Z oporami, ale podjął się tego trudnego zadania. Obydwa zdawali się sobie sprawę z trudności i delikatności zadania, zwłaszcza w tamtym okresie – dokonywania zwrotu historycznego przez społeczeństwo. Napisał artykuł pod tytułem *Zarys historii procesów politycznych w Polsce w latach 1918–1988*. Była to pierwsza publikacja na ten temat w piśmiennictwie polskim. Dopiero później nastąpiła fala publikacji poświęconych tym kwestiom, ale dotyczyły one spraw jednostkowych. Na tle tego artykułu toczyła się ożywiona dyskusja, co znalazło wyraz w publikacjach na łamach „Palestry” nr 5–7/89 i 8–10/89. Był różnie oceniany – również namiętnie krytykowany za syntetyczne ujęcie czasowe bez rozróżnienia poszczególnych etapów historycznych. Po opadnięciu fali emocji i usprawiedliwionego okolicznościami zaciętrzewienia, nadal jest to jedyna pozycja ujmująca syntetycznie najbardziej charakterystyczne znamiona procesów politycznych na przestrzeni 70

lat. Oczywiście dziś można to opracowanie wzbogacić o wiele wątków poznanych i ujawnionych, ale nieprzemijającą jego wartością jest ukazanie roli obrońców-adwokatów w zachodzących procesach politycznych. Każdy poważny badacz dziejów procesów politycznych w Polsce nie może pominąć pracy kolegi Łyczywka.

W całym dorobku piśmienniczym adw. Łyczywka najbardziej cenię *Słownik biograficzny adwokatów polskich*, *Sztukę wymowy sądowej* oraz właśnie opracowania historyczne, a na ich czoło wysuwam właśnie to tak krytykowane opracowanie na temat procesów politycznych.

Adwokatura oceniła wysoko adwokata Romana Łyczywka. Obdarzyła go najwyższym odznaczeniem – Złotą Odznaką oraz uchwałą, iż dobrze zasłużył się adwokaturze. My możemy Go obdarzyć tylko jednym: pamięcią. Tylko tyle. I aż tyle. Żegnaj!

Edmund Mazur